

## Listy. Na POhybel kulturze

Michał Niezabitowski

2008-12-12, ostatnia aktualizacja 2008-12-12 23:19

**Grupa radnych PO chce likwidować krakowskie instytucje kultury. Liczą, że budżet miasta zaoszczędzi w ten sposób kilka milionów złotych. Zagrożone są: Biblioteka Polskiej Piosenki, teatr Łażnia Nowa i Balet Dworski "Cracovia Danza" - pisaliśmy dwa dni temu w "Gazecie". Dziś publikujemy kolejny głos w tej sprawie.**

Błaganie o rozsądek jest dzisiaj na czasie, o czym przekonuję się, śledząc ostatnio dyskusję o krakowskiej kulturze, która przetacza się przez korytarze magistratu i łamy gazet. Rzeczą dotyczy miejskich instytucji kultury, o które od pewnego czasu toczy się dość chaotyczna, ale jak najbardziej pożyteczna, batalia. Jej przebieg przypomniał w skrócie Tomasz Handzlik w dodatku krakowskim do "Gazety Wyborczej" ("Młodzi, gniewni na kulturę", 11.12.2008). Przypomnę te próby jeszcze raz. Zaczęło się od inicjatywy radnej Małgorzaty Jantos, która od dwóch lat konsekwentnie zabiega o to, aby sprawdzić aktywność, ofertę i finanse instytucji kultury. Była tu mało fortunna próba, aby wszystkim instytucjom 25 proc. budżetu zabrać po to, aby najlepszym o wiele więcej dać (zabrać - ale od czego? Od dotacji podmiotowej, która każdego roku jest ustalana indywidualnie? Czyli najpierw ustalić, ile instytucja potrzebuje, a potem odebrać jedną czwartą środków, aby potem ta instytucja albo rozkwitła, albo zdechła?). Przy okazji okazało się, że wiedza o podstawach prawnych działania tych instytucji jest dość mglista, bowiem wiele wyrażanych w dyskusjach pomysłów stało po prostu w sprzeczności z ustawami sejmowymi, w tym zwłaszcza z ustawą "O prowadzeniu działalności kulturalnej".

Potem pojawiła się inicjatywa bardziej systemowa - przeprowadzenie audytu (badania kontrolno-weryfikującego) miejskich instytucji kultury. Samą inicjatywę instytucje przyjęły bez strachu, a nawet przyjaźnie, tyle tylko że nikt nie potrafił określić, na czym konkretnie owo badanie miało polegać. Audyt to kosztowny i pracochłonny proces, który koncentruje się na określonych obszarach działalności. Niektóre z nich (finanse,

**zamówienia** publiczne, podatki, prawo pracy) kontrolowane są cyklicznie i dokładnie przez wiele powołanych do tego organizacji. Nic tylko wziąć do ręki protokoły pokontrolne i poczytać. Do tego pożyteczna może być lektura sprawozdań, które zawierają szczegółowe dane o frekwencji, repertuarze, ofercie, wydawnictwach, imprezach itp. Tymczasem nikt z inicjatorów owego tajemniczego audytu nie pofatygował się do jakiegokolwiek z miejskich instytucji kultury, by z tymi materiałami się zapoznać. A szkoda, bo z mocy prawa są one jawne i w większości dostępne na stronach internetowych. Nie można było natomiast nie zauważyć, że atmosfera wokół teatrów, muzeów, domów kultury, zespołów muzycznych i tanecznych robi się mało przyjazna, przynajmniej na linii radni (niektórzy) - instytucje. Z tego też powodu, trochę ponad rok temu, wszystkie miejskie instytucje kultury (cztery muzea, sześć teatrów, cztery biblioteki, dwa zespoły muzyczne, siedem ośrodków i centrów kultury, Krakowskie Biuro Festiwalowe, balet **Cracovia** Danza, Bunkier Sztuki, Biblioteka Polskiej Piosenki) powołały "Porozumienie Krakowskich Instytucji Kultury", jako nieformalną platformę dyskusji, porozumienia i wyrażania swego stanowiska. Porozumienie to na przewodniczącego wybrało niżej podpisanego.

I tak upłynęło trochę wody w Wiśle, i oto doczekaliśmy się nowej inicjatywy radnych, tym razem likwidacji trzech instytucji kultury (teatr **Łażnia Nowa**, Biblioteka Polskiej Piosenki, Balet Dworski "Cracovia Danza"). Cóż można powiedzieć? Trzeba błagać o rozsądek! Przecież żadna z poprzednich inicjatyw się nie zrealizowała. Nie zbadano stanu instytucji, nie przeanalizowano ich kondycji, nie przeprowadzono żadnych badań środowiskowych, ale wyrok wydano - zlikwidować. Nie mam zamiaru bronić bytu atakowanych instytucji. Albo obronią się same, albo nie. Nie kryję też, że znam dyrektorów tych organizacji, darzę ich sympatią i wiem, z jakim zaangażowaniem i determinacją wykonują swoją pracę. Widzę to, obserwuję i z pewnością nie byłbym obiektywny w ich ocenie. Pewne pytania jednak cisną się na usta.

Rada miasta ma prawo powołać i zlikwidować każdą miejską instytucję. To fakt niezaprzeczalny. Jakimi jednak kryteriami kieruje się najwyższe ciało ustawodawcze w mieście, podejmując tak drastyczne decyzje, jak likwidacja (lub powołanie) instytucji? Każdy łatwo odpowie, że taka decyzja wymaga namysłu, musi być poprzedzona dyskusją, musi zostać wcześniej na chłodno skalkulowana.

W radzie miasta poprzedniej kadencji przez kilka lat przekonywano się do subtelnych baletu Romany Agnel, do odważnych kreacji teatralnych Bartka Szydłowskiego i do żywiołowych miłośników piosenki skupionych wokół Waldemara Domańskiego. Na koniec powiedziano: "Tak, to jest cenne, wartościowe i interesujące. Miasto powinno wesprzeć te rzeczywistości środkami i nadaniem im prestiżowego statusu miejskich instytucji". I tak się stało. Kolejne uchwały rady miasta powołały Balet Dworski, teatr Łaźnia Nowa i Bibliotekę Polskiej Piosenki. Minęły trzy-cztery lata, i oto ta sama rada, choć w nowej kadencji, ma podjąć (wierzę, że tak się nie stanie) decyzję o likwidacji! Gdzie więc jest namysł? Gdzie rozsądek? Gdzie umiar? Czyli, że radni z poprzedniej kadencji oszaleli? A gdzie poczucie bezpieczeństwa, niezbędne dla każdej twórczości? Jutro rozwiążemy Muzeum Historyczne, bo za stare, teatr **Bagatela**, bo stoi na rogu, ośrodki kultury, bo strasznie są drogie, a dzieci i młodzież mogą sobie spędzać czas na ulicy. Jeszcze raz podkreślam, że nie zamierzam przywoływać żadnych argumentów na obronę zagrożonych instytucji. Wołam o rozsądek systemu. Czego brakuje?

Rada miasta musi uchwalić strategię kultury. Dokument opracowany przez szerokie grono fachowców, autorytetów i ekspertów, który określi ambicje i możliwości Krakowa na najbliższe pięć może 10 lat. Ile instytucji kultury może utrzymać budżet miasta? Jaki profil powinny mieć istniejące instytucje? Ile i jakie festiwale miasto winno wspierać i realizować? Jak wysokie budżety winny mieć instytucje kultury? Jak powinny one się zmieniać? Czy dzisiaj znamy odpowiedź na te pytania? Moim zdaniem - nie. A jak się dowiemy? Trzeba wykonać niezwykle precyzyjne badanie analityczne SWOT - standard w diagnozowaniu rzeczywistości w świecie. Trzeba na tej podstawie określić cele strategiczne. Podzielić je na zadania. Opracować dla ich realizacji harmonogram i mierniki. Na koniec trzeba wyliczyć, ile to wszystko będzie kosztować. Jeżeli wyjdzie za drogo, to nad dokumentem trzeba usiąść jeszcze raz i kroić go tak długo, aż do "poszewki finansowej" zmieści się programowa "pierzyna". Na koniec trzeba wyznaczyć odpowiedzialnych za realizację poszczególnych celów. Jeżeli w tak opracowanym dokumencie, który powstanie oczywiście przy wydatnym i istotnym udziale radnych, pokaże się, że jakąś instytucje trzeba zlikwidować, inną połączyć, a jeszcze inną powołać, trzeba to uchwalić, a potem tego się trzymać aż do końca obowiązywania okresu realizacji strategii. Taka wieloletnia uchwała nie może być zmieniana co

kadencję, a upływ terminu jej obowiązywania winien być poprzedzony pracą nad realizacją strategii na następne lata.

W przeciwnym razie gabinety prezydenta i jego zastępców będą cyklicznie nachodzić miłośnicy Twierdzy Kraków, którzy zderzą się z inicjatorami powołania Muzeum Podgórze. Po ich piętach deptać będą czciciele Muzeum Krowodrzy i krakowskich witraży. Za nimi zaraz za lobbowanie swego wezmą się chórzyści, karykaturzyści, kościuszkowcy, miłośnicy ginących barów mlecznych i skansenu na Woli Justowskiej, zwolennicy jazzu i dawnej muzyki itd. Co jest tu wartościowe, a co wsparcia miasta nie wymaga? Która inicjatywa jest zwyczajnym skokiem na kasę miasta, a która jest coraz rzadszym przykładem działania społecznych zapaleńców? Weryfikacja uznaniowa lub intuicyjna nie jest tu najlepsza. Dobrym weryfikatorem jest natomiast czas. Nowe inicjatywy odsyłamy do następnego okresu strategicznego, inicjatorów informując o tym uczciwie (do roku 2014 nie podejmiemy żadnej decyzji), prosząc ich natomiast o dokładne opisanie swoich zamiarów i na bieżąco przyglądamy się jak działają. Nowe tworzymy powoli, likwidujemy z namysłem i niezwykle rzadko. A co do strategii, to z inicjatywą jej opracowania Porozumienie Krakowskich Instytucji Kultury wystąpiło do prezydenta miasta, oferując też, dla jej realizacji, swoje doświadczenie i potencjał. Ramy dla przygotowania takiego dokumentu są już przygotowywane w Wydziale Kultury UMK. Może więc warto poczekać, zanim z kubła wylejemy wodę wraz dzieckiem. Zanim zdoła ono zawołać błagalnie o rozsądek.

Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa,  
przewodniczący Porozumienia Krakowskich Instytucji Kultury

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków